

**Emanuel Kulczycki\***

## ŹRÓDŁA TRANSMISYJNEGO UJĘCIA PROCESU KOMUNIKACJI

Celem artykułu jest wypracowanie filozoficznego gruntu dla refleksji nad transmisyjnym modelem komunikacji. Jest to głos w dyskusji nad genezą pojęcia komunikacji oraz próba doprecyzowania warunków, które należy spełnić, aby można było wskazać na nieetymologiczną genezę transmisyjnego ujęcia fenomenu komunikacji. Prezentowany szkic składa się z czterech części: w pierwszej zostaje rozróżniony „model komunikacji” i „ujęcie komunikacji”; w drugiej – podjęto analizę etymologiczną i historyczną genezy współczesnego rozumienia terminu „komunikacja” oraz przedstawiono dwie metafory, na których ugruntowany jest model transmisyjny: metafora „organiczna” i metafora „transmisyjna”. W trzeciej części zaprezentowane zostały podstawowe elementy transmisyjnego modelu Shannona–Weavera, który jest nazywany źródłem wszystkich modeli komunikacyjnych. Czwarta część jest filozoficznym ujęciem genezy modelu transmisyjnego: Platońskiego *Fajdrosa*, scholastycznej semiotyki, Kartezjańskiej koncepcji podmiotu i empiryzmu Johna Locke’a. Najważniejszy wniosek wypływający z niniejszego tekstu brzmi następująco: filozoficzna perspektywa skierowana na źródła pojęcia komunikacji pozwala pokazać, że kategoria transmisji w badaniach nad procesem komunikacji jest kategorią nieadekwatną do opisu tego fenomenu.

Słowa kluczowe: komunikacja, model transmisyjny, nauka o komunikacji, John Locke, model Shannona–Weavera

### 1. USTALENIA WSTĘPNE

Punktem wyjścia do rozważań podjętych w artykule jest następująca konstatacja: wskazywana w ramach nauki o komunikacji geneza „transmisyjnego ujęcia komunikacji” pomija filozoficzne źródła konstytuowania się rozumienia wskazywanego procesu. W związku z tym w niniejszym szkicu stawiam sobie za cel wskazanie kulturowo-historycznych źródeł transmisyjnego ujęcia procesu komunikacji za pomocą aparatu filozoficznego (nie będę argumentował na rzecz ujęcia antytetycznego, konstytutywnego).

Zestawię przedstawiane przez naukę o komunikacji źródła modelu transmisyjnego z punktem widzenia filozofii na genezę podstawowych elementów tego modelu. W dalszej części tekstu pokażę, iż wskazanie na historyczno-kulturowe uwarunkowanie ujęcia transmisyjnego pozwala na krytyczne spojrzenie na kategorię transmisji w badaniach nad komunikacją.

Uwaga terminologiczna: odróżniam transmisyjny „model komunikacji” od transmisyjnego „ujęcia komunikacji”. W polskiej literaturze konsekwentnie stosuje się termin „model

\* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; emek@amu.edu.pl

transmisyjny” na oznaczenie konkretnego modelu (np. Shannona–Weavera, Lasswella), a „ujęcie” na grupę modeli; jednakże w literaturze anglojęzycznej terminy te są często używane zamiennie. Oznacza to, że mówiąc o genezie transmisyjnego ujęcia komunikacji, nie mam na myśli genezy konkretnego modelu, lecz raczej zestaw takich modeli (sposobu myślenia o komunikacji) opartych na przekonaniu, iż proces komunikacji opiera się na procesie transmisji.

Mówienie o komunikacji w kategoriach „modelu” jest swoiste dla interdyscyplinarnej refleksji uprawianej w ramach nauk o komunikacji. Termin ten na gruncie humanistyki jest nadużywany; co więcej, mówienie o „modelu” komunikacji implikuje pojmowanie go jako wyobrażenia istotnych i pożądanых cech w strukturze (modelowanego) procesu. W związku z tym model rozumiany jest jako reprezentacja przebiegu procesu komunikacji. Tomasz Goban-Klas słusznie zauważa, że „modele takie (...) są w istocie uproszczonym, czasami nawet skrajnie uproszczonym, obrazem rozważanych zjawisk, a w żadnym wypadku nie mogą być badane zamiast nich” (Goban-Klas 1999: 52). Modele mają wartość heurystyczną, jednakże można odnieść wrażenie, że przedmiotem refleksji badaczy zajmujących się owymi modelami są składniki modelu, a nie modelowany proces komunikacji.

## 2. KONSEKWENCJE GENEZY ETYMOLOGICZNEJ

W ramach nauki o komunikacji rozumienie genezy ujęcia transmisyjnego wygląda następująco: wraz z rozwojem przemysłowym kultury zachodniej słowo „komunikacja” nabrało drugiego znaczenia; oprócz „bycia w relacji” zaczęło oznaczać „transportowanie”. Na bazie tego drugiego znaczenia stworzono pierwsze transmisyjne modele komunikacji na początku ubiegłego wieku. W związku z tym genezy ujęcia transmisyjnego należy szukać w przekształceniu znaczenia wyrazu „komunikacja” oraz w metaforach, w których zaczęto używać owego „drugiego znaczenia” (metafory „organiczne” i „transportowe”).

Z punktu widzenia refleksji filozoficznej, która chce dotrzeć do kulturowo-historycznych źródeł takiego ujmowania procesu komunikacji i chce wskazać na problematyczność usamodzielnienia refleksji nad komunikacją w ramach autonomicznej dyscypliny akademickiej, geneza wskazywana w taki sposób jest niezadowolająca. Dlatego też, wskazując najpierw na „genezę etymologiczną” ujęcia transmisyjnego, poddam krytyce taki (tj. etymologiczny) sposób wskazywania źródeł rozumienia procesu komunikacji.

W refleksji nad komunikacją wyróżnia się dwa główne ujęcia<sup>1</sup>. Oprócz tytułowego ujęcia transmisyjnego (nazywanego również telegraficznym, hydraulicznym lub szkołą procesu komunikacyjnego) wskazuje się na ujęcie konstytutywne (orkiestralne, rytualne), w którym proces komunikacji rozpatrywany jest poprzez kategorie interakcji społecznych

---

<sup>1</sup> Zestawiam ze sobą ujęcie transmisyjne z konstytutywnym – upraszczając, mógłbym powiedzieć, że przeciwstawiam sobie transmisję i interakcję społeczną. Jednakże można spotkać inne sposoby, które – podobnie jak mój – postulują przekroczenie transmisyjnego ujęcia komunikacji. Przykładowo Michael Fleischer za tradycyjne koncepcje komunikacji uznaje cztery typy. Trzy pierwsze ja ujmuję właśnie pod wspólnym szyldem ujęcia transmisyjnego; w terminologii Fleischera jest to odpowiednio: 1) schemat komunikacji przypisywany Romanowi Ossipowiczowi Jakobsonowi; 2) mniemanie, że komunikacja to porozumiewanie się; 3) mniemanie, że komunikacja to wymiana / przekazywanie informacji. Typ czwarty jest to Fleischerowska konstruktywistyczna teoria komunikacji, którą jestem skłonny rozumieć w kategoriach ujęcia konstytutywnego – por. Fleischer 2010: 166.

i praktyki komunikacyjnej polegającej na społecznym konstruowaniu (konstytuowaniu) znaczeń<sup>2</sup>. Ta dystynkcja (a zatem również rozumienie jej poszczególnych elementów) wspierana jest przez analizę etymologiczną wyrazu „komunikacja” i tego, w jaki sposób nabierał on kolejnych użyć wraz z rozwojem gospodarczo-technicznym społeczeństw. W literaturze przedmiotu przywołuje się rzeczoną analizę, aby pokazać, że słowo to zawiera w sobie oba – „wyłączające się” – ujęcia. Pamiętając, że analiza historii wyrazu nie może nam przesłonić analizy historii pojęcia, musimy podkreślić, że „geneza etymologiczna” jest rozpowszechniona i ma w sobie interesujący element heurystyczny.

Wyraz „komunikacja” pochodzi od łacińskiego czasownika *communicare* (być w relacji, w związku z kimś, udzielić komuś wiadomości, naradzać się) oraz rzeczownika *communio* (wspólność, poczucie łączności). Forma *communicatio* pojawiła się najpierw w łacinie w XIV wieku, następnie została wchłonięta przez języki narodowe; oznaczało to „wejście we wspólnotę, utrzymywanie z kimś stosunków” (Dobek-Ostrowska 2006: 61). W XVI wieku wyraz *communicatio* uzyskał też drugie znaczenie – „transmisja, przekaz”; wiązano je najczęściej z rozwojem poczty i połączeń drogowych. W języku polskim odnotowano pierwsze użycie tego słowa w XVI wieku, w pisowni *komunikacja* (wspólność ludzi lub Boga i ludzi) oraz *communicować* (przyjmować komunię, oznajmiać, porozumiewać się) (Pisarek 2008: 13). W wieku XX polski rzeczownik *komunikacja* oznaczał już zarówno porozumiewanie się ludzi, jak i transport drogami lądowymi, wodnymi, pocztę, telegrafy itd.

Podług powyższych przesłanek etymologicznych komunikacja jest:

- 1) tworzeniem / poczuciem wspólnoty, utrzymywaniem więzi społecznych;
- 2) procesem służącym przekazywaniu (transmitowaniu): informacji, wiedzy, idei, uczuć, emocji.

Etymologiczna geneza wyrazu „komunikacja” ma – w nauce o komunikacji – implikować rozumienie procesu komunikacji jako jednego ze „znaczeń” wyrazu „komunikacja”.

Etymologiczna geneza ujęcia transmisyjnego opiera się na metaforach zaczerpniętych z transportu i geografii. James W. Carey – jeden z czołowych przedstawicieli ujęcia konstytutywnego – pisał, że od XIX wieku aż do czasów współczesnych przemieszczanie towarów czy ludzi, przekazywanie informacji były postrzegane jako istotowo tożsame procesy i oba oznaczane były tym samym rzeczownikiem: komunikacja. Owa tożsamość ma się

<sup>2</sup> Warto podkreślić, iż tak jak w przypadku modeli transmisyjnych połączenie ich pod wspólnym szyldem „ujęcia transmisyjnego” jest w miarę proste – wystarczy po prostu stwierdzić, że wszystkie opierają się na kategorii transmitowania „czegoś” – tak w przypadku modeli konstytutywnych badacze najczęściej ich wstępną charakterystykę (w kontekście wskazania „ujęcia konstytutywnego”) rozpoczynają od konstatacji: modele te nie opierają się na kategorii transmisji. „Definicja negatywna” rzadko przeradza się jednakże w konstruktywne stwierdzenia, tzn. wskazanie, na czym się owe modele opierają. Uważam, że można wskazać cztery podstawowe elementy, w których modele konstytutywne widzą istotę i ważność procesu komunikacji: 1) społeczne konstruowanie znaczeń, 2) interakcyjna (symboliczna) charakterystyka samego procesu, 3) bycie uczestnikiem komunikacji, a nie jej twórcą oraz 4) ważności komunikacji nie ze względu na przekaz informacji, lecz z powodu konstruowania świata społeczno-kulturowego (w ujęciu tym zakłada się, że tylko niewielki procent wszystkich aktów komunikacyjnych przekazuje komunikat – który sam w sobie nie jest celem komunikacji). Zainteresowanego czytelnika odsyłam do książki: M. Wendland, *Konstrukttywizm komunikacyjny*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2011.

wywodzić z marzenia ludzkości o szybkim przemieszczaniu się i przekazywaniu myśli na odległość (Carey 2007).

Znaczące jest również to, jak pisze Bogusława Dobek-Ostrowska, że:

(...) pierwsze rozważania naukowe dotyczące procesu komunikowania związane były z odkryciem zjawiska wymiany oraz wpływu wywieranego na społeczeństwo lub grupy społeczne. Procesy porozumiewania się jednostek rozważano wówczas w kontekście wolnej wymiany ekonomicznej (...). Claude Henri de Saint Simon (...) sądził, że w organizmie społecznym potrzebny jest transport, i tę funkcję pełni właśnie komunikowanie (Dobek-Ostrowska 2006: 25–26).

Zrozumienie nieprzydatności takiego ujęcia np. na gruncie współczesnej filozofii wymaga przekroczenia metafor, na których się ono opiera i zwrócenia uwagi przede wszystkim na leżące u jego podstaw założenia. Metafory, o których mówię, to z jednej strony rozumienie komunikacji jako „krwiobiegu społeczeństwa” (metafora organiczna), który przynosi informacje; z drugiej strony, odnoszenie się do komunikacji poprzez metaforę transportowo-geograficzną: kolej „komunikuje” ze sobą dwa miasta, tak jak telefon „komunikuje” ze sobą dwie osoby, a statek „komunikuje” ze sobą dwa kontynenty.

Metafora pierwsza implikuje konstatację, że nie można się nie komunikować, gdyż wszystko jest komunikacją – wówczas takie ujmowanie komunikacji jest nieprzydatne, ponieważ mówiąc „cokolwiek o czymkolwiek”, mówimy o komunikacji. Metafora druga włącza proces komunikacji (interakcji społecznej) w zakres czynności wytwórczych: proces komunikacji przestaje być *praxis* (jednostkowe działanie, dla którego nie można sformułować prawa), a zaczyna być postrzegany tylko jako *techne* (można formułować reguły).

Metafora pierwsza przyczyniła się do tego, że niemalże każda dyscyplina i subdyscyplina naukowa „zajmuje się” komunikacją: wszak wszystko jest komunikacją. Ja jednakże przyjmuję, iż komunikacja jest fenomenem swoiście ludzkim i cechuje się współczynnikami humanistycznym w rozumieniu Floriana Znanieckiego. W związku z tym zgadzam się z Michałem Wendlandem głoszącym, że:

Definicja komunikacji powinna uwzględniać przede wszystkim podstawowy, społeczno-kulturowy wymiar tego zjawiska. Uznajemy komunikację za własność tylko ludzką, ponieważ jedynie człowiek tworzy społeczeństwa, a nie tylko np. zbiorowości, społeczności. O społecznościach można mówić w odniesieniu do świata zwierząt – tworzą one stada, roje itp. – ale nie tworzą struktur społecznych (Wendland 2008: 22).

Metafora druga sprowadziła rozumienie i badanie procesu komunikacji na grunt badań medio- i prasoznawczych oraz skoncentrowała badania na analizowaniu medium i przebiegu procesu komunikacji, a nie samego procesu komunikacji. Tylko w tej perspektywie Walery Pisarek może stwierdzić, że:

(...) wiedza o komunikacji społecznej lub o komunikowaniu masowym dojrzała na tyle, by pretendować do statusu nauki nomotetycznej, za standardowe jej cele wolno uznać gromadzenie, analizowanie, opisywanie i ocenianie faktów z dziedziny komunikacji, a następnie wiązanie ich z innymi faktami (...) i ujawnianie związków między nimi bądź kazuistycznych (...), bądź mających charakter ogólniejszych prawidłowości. Takimi faktami zasługującymi na gromadzenie, analizowanie, opisywanie itd. są na przykład: treść gazety, formy wypowiedzi w gazecie, liczba gazet, stosunki własności na rynku mediów (Pisarek 2008: 244).

Zespolenie wskazywanych przeze mnie dwóch metafor doprowadziło w pierwszej połowie XX wieku do wyłonienia się pierwszych transmisyjnych modeli komunikacji i – co należy podkreślić – zdaniem wielu, do wyłonienia się transmisyjnego ujęcia komunikacji.

Ja jednakże skłonny jestem ujmować to zgoła odmiennie. Zgodzę się, iż w latach 30. i 40. ubiegłego wieku pojawiły się pierwsze modele transmisyjne (Lasswella, Shanona–Weavera, Jacobsona itd.). Modele te spełniały „warunki” stawiane przez wskazane przeze mnie metafory: były bardzo szerokie (można je zastosować zarówno do przepływu prądu, jak i aktu perswazyjnego) i koncentrowały się przede wszystkim na przebiegu procesu, jego elementach oraz medium – medium jako technicznym narzędziu służącym transportowaniu idei/uczuciem/emocji.

Co ważne, były zgodne z wiedzą potoczną wyrażaną przez wspomniane metafory. Nie uprawnia to jednakże do stwierdzenia, że genezy ujęcia transmisyjnego należy szukać w analizie etymologicznej wyrazu „komunikacja” oraz – co się oczywiście ściśle łączy – w metaforze transportowania dóbr w społeczeństwie (porozumiewanie, a więc komunikowanie<sup>3</sup> jako wolna wymiana ekonomiczna, a nadawca i odbiorca jako „porty docelowe” statku przewożącego ładunek „informacji”). Nie jest to przykład przerysowany: wystarczy sięgnąć do wprowadzenia do książki Mattelartów, napisanego przez Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego, aby przeczytać, że:

(...) komunikacja wykracza poza zjawiska ludzkiego porozumiewania się. Taki też był punkt wyjścia w traktowaniu *communication* w teorii społecznej: krążąca w systemie informacją mogła być zarówno krew w organizmie, pasażerowie i towary w systemie kolei żelaznych, jak i komunikaty w mediach. Takie właśnie rozumienie komunikacji jest tu wyjściowe (Mikułowski Pomorski 2001: 13).

W związku z powyższym wyróżniłem dwie konsekwencje genezy etymologicznej w refleksji nad komunikacją, które przyczyniły się do błędnego rozumienia genezy ujęcia transmisyjnego.

Po pierwsze: metafora transportu, która w połączeniu z metaforą organiczną stała się „katalizatorem” pierwszych modeli transmisyjnych. Problem polega nie tylko na tym, że przedstawia się rozumienie komunikacji jako transportowania czegoś, ale przede wszystkim na dostrzeganiu źródła takiego ujęcia tylko (albo głównie) w metaforach transportowych. Nie zauważa się „dziedzictwa Locke’a”<sup>4</sup>, które przyczyniło się do rozumienia

---

<sup>3</sup> W tym przypadku oczywiście upraszczam, stwierdzając, że porozumiewanie to komunikowanie. Jednakże takie uproszczenie jest bardzo często fundamentem modeli transmisyjnych.

<sup>4</sup> Pod terminem „dziedzictwo Locke’a” rozumiem koniunkcję dwóch czynników wpływających z pism empirysty brytyjskiego Johna Locke’a: 1) wpływ Locke’owskiego rozumienia procesu dzielenia się ideami na sposób ujmowania procesu komunikacji; 2) wpływ Locke’owskiego sposobu rozumienia ważności i istotności słów (komunikacji) na problemy z usamodzielnieniem się refleksji nad komunikacją. Samo sformułowanie „dziedzictwo Locke’a” nawiązuje do „dziedzictwa Schramma” (*The Schramm Legacy*) – wyrażenia, którego użyli Everett M. Rogers i Steven H. Chaffee, analizując sytuację studiów nad komunikacją w Stanach Zjednoczonych, aby pokazać, iż obecne, bardzo częste utożsamianie dyscypliny komunikacji z badaniem mediów oraz dziennikarstwem wynika nie tylko ze świadomego ukierunkowania badań i podążania za przyjmowanym celem, ale jest „historycznym wypadkiem” – zob. Rogers i Chaffee 1993: 126.

komunikacji jako transmisji oraz zahamowania wyłonienia się autonomicznej dyscypliny, w ramach której uprawia się refleksję nad procesem komunikacji.

Przed wskazaniem drugiej konsekwencji, wylaniającej się z pierwszej, muszę podkreślić, iż za podstawowy – klasyczny – model transmisyjny uznaję model Shannona–Weavera, a nie model aktu perswazyjnego Harolda Lasswella (z roku 1948), który miałby być „najbardziej znany i najczęściej cytowany w podręcznikach” (Goban-Klas 1999: 56). Stwierdzenie T. Gobana-Klasa wynika ze specyfiki medioznawczego ujęcia całych studiów nad komunikacją i – moim zdaniem – z niezrozumienia źródeł modelu transmisyjnego i jego późniejszego wykorzystania. Część badaczy mogłaby jeszcze przywołać (jako pierwszy model transmisyjny) tzw. model wszechmocy propagandy, autorstwa Serge’a Tchakhotine’a z 1939 roku. Jednakże ze względu na krytykę został on szybko porzucony i nie znalazł kontynuatorów – w przeciwieństwie do modelu Shannona–Weavera.

Dlatego też za drugą konsekwencję analizy etymologicznej uznaję niezrozumienie modelu Claude’a Shannona. Popularyzacja modelu Claude’a Shannona przez jego współpracownika Warrena Weavera przyczyniła się do nieadekwatnego wykorzystywania i przetwarzania go na wszelkich możliwych polach badawczych. Przez to stał się synonimem „tradycyjnej koncepcji komunikacji” (Fleischer 2011: 165) lub „matką wszystkich modeli”.

### 3. PODSTAWOWE ELEMENTY MODELU TRANSMISYJNEGO

Odrzucając etymologiczno-metaforyczną genezę ujęcia transmisyjnego, chciałbym zaproponować spojrzenie na klasyczny model transmisyjny z perspektywy filozoficznej. Prezentując podstawowe założenia i charakterystykę wspomnianego modelu (konkretnie: modelu Shannona–Weavera), zarysuję model „idealny” (idealizujący ujęcie transmisyjne) i wskażę na jego główne cechy. Następnie dowiodę, że dzięki wykorzystaniu aparatu filozoficznego można wskazać na:

- 1) źródła transmisyjnego ujęcia komunikacji w pismach Johna Locke’a – a więc ujęcie transmisyjne jako tkwiące „przed zwrotem lingwistycznym”<sup>5</sup>;
- 2) źródła rozumienia „nadawcy” i „odbiorcy” jako kartezjańskich podmiotów niezauważonych w ładzie aksjonormatywnym;
- 3) deprecjację pojęcia komunikacji („dziedzictwo Locke’a”) i uniemożliwienie powstania samodzielnej dyscypliny.

Techniczno-transmisyjne ujęcie procesu komunikacji jako przekazu informacji/idei/wiedzy zyskało od pierwszej połowy XX wieku szerokie grono zaangażowanych badaczy niemalże z każdej dyscypliny naukowej. Podstawową przyczyną sukcesu modeli transmisyjnych jest według badaczy ich prostota, ogólność, ujęcie ilościowe oraz zgodność z potocznym wyobrażeniem procesu komunikacji.

---

<sup>5</sup> Jerzy Kmita nazywa zwrot lingwistyczny radykalnym odwróceniem perspektywy Locke’a: „sporo czasu minęło zanim zostawiono w spokoju »ideę«, aby nade wszystko przyjrzeć się jak najdokładniej elementom (słownym, ale nie tylko) wypowiedzi językowych stosowanych przez nas w procesie społecznej komunikacji” (Kmita 2007: 13).

Najbardziej znany i powszechnie przywoływany model transmisyjny pojawił się po raz pierwszy w roku 1948 w tekście *A Mathematical Theory of Communication* Claude'a Shannona – matematyka, inżyniera elektronika. Chociaż w tym samym roku jego nauczyciel Norbert Wiener w *Cybernetyce, czyli sterowaniu i komunikacji w zwierzęciu i maszynie* zapowiadał przedstawienie nowej koncepcji komunikacji, to jednak pozostała ona na poziomie potocznego rozumienia tego procesu i początkowo praca ta nie wpisała się w „kanon” literatury komunikacyjnej<sup>6</sup>. Nie oznacza to wcale, iż Shannon zasadniczo przekroczył rozważania Wienera. Okazało się jednak, że za sukcesem Shannona stanęły dwa czynniki, których on sam nie mógł przewidzieć. Aby dobrze zrozumieć fenomen sukcesu tego modelu, przedstawię jego podstawowe elementy. Nie będę natomiast przywoływać całej koncepcji C. Shannona, gdyż jest to model bardzo często omawiany w literaturze przedmiotu i szeroko analizowany<sup>7</sup>.

Claude Shannon w czasie drugiej wojny światowej pracował w laboratoriach Bell Systems w Stanach Zjednoczonych. Punktem wyjścia do matematycznej teorii komunikacji były rozważania z zakresu kryptografii, a kluczowym zagadnieniem badawczym – problem wykorzystania kanałów komunikacyjnych: kabli telefonicznych i fal radiowych. Analiza tych problemów zaowocowała wspomnianą wcześniej monografią, która w następnym roku została ponownie wydana, opatrzona już komentarzami współpracownika Shannona, Warrena Weavera. Weaver miał nie tyle objaśnić koncepcję Shannona, co przystosować ją dla większej liczby odbiorców, przekładając ją na terminy mniej „przerazająco matematyczne” (Winkin 2007: 29).

Spopularyzowana wersja modelu składa się z pięciu podstawowych składników<sup>8</sup>. Początkiem w modelu linearnym jest źródło informacji, które produkuje informację. Następnie poprzez nadajnik (przekaznik) przekaz zostaje przekształcony w sygnał (proces kodowania), który poprzez odpowiedni kanał (np. drut telefoniczny) dociera do odbiornika (np. aparatu telefonicznego) i trafia do punktu przeznaczenia – adresata. Po drodze może pojawić się szum wewnątrz kanału, który utrudnia proces dekodowania w odbiorniku. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zamierzony cel badawczy Shannona, który odnosił się do wskazania jak najlepszego sposobu przesyłania sygnału poprzez kable telefoniczne i fale radiowe oraz minimalizacji wszelkich zakłóceń, możemy powiedzieć, iż nie ma to nic wspólnego

<sup>6</sup> W książce *Cybernetyka i społeczeństwo*, która ma być uproszczoną wersją książki wcześniejszej, N. Wiener pisze: „Kiedy się komunikuję z inną osobą, przekazuję jej pewną informację, a kiedy ona z kolei porozumiewa się ze mną, przekazuje mi informację zwrotną, zawierającą wiadomość pierwotnie dostępną jej, lecz nie mnie”. (zob. Wiener 1961: 16).

<sup>7</sup> Czytelnika zainteresowanego samym modelem odsyłam przede wszystkim do artykułu *A Mathematical Theory of Communication* oraz książki *The Mathematical Theory of Communication* autorstwa Claude'a E. Shannona i Warrena Weavera. Istnieją także opracowania w języku polskim: Dobek-Ostrowska 2006: 38–39; Goban-Klas 1999: 57–58; Mattelart i Mattelart 2011: 52–57; Winkin 2007: 28–35.

<sup>8</sup> Piszę w tym miejscu o pięciu składnikach zgodnie z oryginalnymi tekstami C. Shannona i W. Weavera. Do podstawowych składników modelu nie zaliczyli oni szumu, chociaż ten pojawia się w graficznych przedstawieniach modelu. Szum oznacza wszelkie zakłócenia mogące wpłynąć na proces odbioru sygnału i winien być analizowany przede wszystkim jako kwestia techniczna. Jednakże późniejsi badacze właśnie w tym elemencie odnaleźli sposób na rozszerzenie modelu – starając się tak modyfikować rozumienie szumu, aby obejmował kwestie semantyczne, pragmatyczne czy kontekst, w których proces ma miejsce.

z komunikacją ludzką. Wszak Shannona (a potem Weavera) interesował przede wszystkim efekt transmisji sygnału – to znaczy takie przesyłanie informacji zakodowanej w cyfrach binarnych (bitach), które umożliwia odbiornikowi jak najbardziej lustrzane i jak najmniej zniekształcone odczytanie.

Pierwszym czynnikiem, który stoi za sukcesem i popularnością tego modelu, a którego nie mógł przewidzieć Shannon, był sposób spopularyzowania oryginalnej koncepcji przez Weavera. Analizując obydwa teksty, można dojść do wniosku, iż Weaver zniekształcił koncepcję swojego kolegi. Shannon dążył jedynie do sformułowania matematycznej teorii telegrafu opartej na przekazie informacji, która miała skupiać się na efektach samego procesu.

Co więcej, znaczenie samego pojęcia informacji w koncepcji Shannona ma bardzo szczególny charakter – jest to „ilościowa miara niejasności komunikatu w zależności od stopnia prawdopodobieństwa każdego składającego się nań sygnału” (Winkin 2007: 31).

Kategoria informacji, na której oparty jest model, nie ma nic wspólnego z zawartością komunikatu, jego znaczeniem. Sygnał – przekazywana informacja – jest fizyczną formą komunikatu. Mogą to być fale świetlne, impulsy elektryczne. John Fiske podaje przykład dwóch sygnałów, które dla Shannona byłyby informacją: pojedynczy i podwójny błysk żarówki. Informacje zawarte przez te sygnały mają identyczną wartość – ich prawdopodobieństwo wynosi pięćdziesiąt procent. Jednakże już „informacja zawarta w literze »u«, wtedy gdy następuje ona po literze »q«, w angielskiej pisowni nie ma żadnej wartości, ponieważ jest w stu procentach przewidywalna” (Fiske 1999: 53).

To dopiero W. Weaver wprowadza do obiegu koncepcji pojęcie komunikacji, mieszając je z kategorią informacji. „Czysta” koncepcja Shannona za cel miała „określenie ram matematycznych, w których jest możliwe ilościowe określenie kosztów transmisji przekazu lub komunikatu pomiędzy biegunami systemu wobec losowo występujących zakłóceń określanych jako »szumy«, które są niepożądane, ponieważ uniemożliwiają »izomorfizm«” (Mattelart, Mattelart 2001: 53). Dlatego tak ujęta „komunikacja” obejmuje procesy pomiędzy ludźmi, maszynami, pomiędzy organizmami biologicznymi czy linearnie pojmowane procesy społeczne. Dzięki temu model Shannona–Weavera zyskał rozgłos nie tylko w obszarze nauk technicznych, ale został przyjęty i zaadaptowany na gruncie biologii, nauk społecznych czy humanistyki<sup>9</sup>. Twórcy modelu uczestniczyli w tzw. *Macy Conferences*, elitarnych spotkaniach uczonych, na których mogli zaprezentować swoją koncepcję. Uczestnikami tych konferencji byli badacze, którzy wpisali się już na stałe w historię badań nad komunikacją: Norbert Wiener, Gregory Bateson, Paul Lazarsfeld, Kurt Lewin, Roman Jakobson, Margaret Mead, Erik Erikson i wielu innych.

Weaverowska wersja modelu obudziła ponownie w badaczach marzenie Kartezjusza o zmatematyzowaniu całej wiedzy o działalności człowieka. To jest właśnie drugi czynnik, którego nie przewidział twórca technicznej teorii komunikacji. Badacze pragnęli znaleźć matematyczne i sformalizowane podstawy do badania ludzkich zachowań, które mogłyby ugruntować rodzącą się refleksję. Dlatego też tak chętnie przejmowali i rozwijali te rozwa-

---

<sup>9</sup> Ujmowanie procesu komunikacji w kategoriach transmisji można odnaleźć chociażby w modelach Georga Gerbnera (1956), Theodore’a M. Newcomba (1953), Elihu Katza i Paula F. Lazarsfelda (1955), Bruce’a H. Westelya i Malcolma S. Mcleana (1957), Wilbura Schramma (1954), Abrahama Molesa (1971).



żania. Amerykański teoretyk komunikacji Robert T. Craig pisze, że badacze komunikacji posługują się tym modelem, chociaż ani nie mają nic wspólnego z jego powstaniem, ani do końca go nie rozumieją (Craig 1999: 125). Współcześnie podnosi się również kwestię społeczno-kulturowego oddziaływania analizowanej koncepcji. Zdaniem R.T. Craiga czy Y. Winkina za rozprzestrzenienie tego modelu odpowiadają również przesłanki ideologiczne: takie ujęcie praktyk ludzkich służy interesom ekspertów technicznych, inżynierów poprzez umacnianie przekonań kulturowych odnoszących się do wartości sądów głoszonych przez owych ekspertów (miałoby to odnosić się do potocznego przekonania, iż wiarygodność źródła informacji wzrasta, gdy ta oparta jest na tzw. twardej nauce).

Dlatego też, zgodnie z sugestią Weavera, zmodyfikowano cele modelu Shannona. Twórcy modelu przedstawili trzy poziomy (Shannon, Weaver 1964: 4–5). Pierwszy – poziom A – odnosi się do technicznych problemów, z jakimi spotykamy się w transmisji informacji – podstawowe pytanie dotyczy tego, na ile adekwatnie możemy przekazywać informacje (ujęte za pomocą cyfr binarnych). Celem oczywiście jest identyczność informacji pomiędzy nadajnikiem i odbiornikiem. Poziom B<sup>10</sup> dotyczy problemów semantycznych i skupia się na ustaleniu satysfakcjonującego poziomu interpretacji komunikatu przez odbiornik. Innymi słowy, idzie tu o to, czy nadawana informacja, trafiając do odbiorcy, przekazuje pożądane znaczenie. Poziom C odnosi się do problemów efektywności samego procesu – czy przekazana informacja prowadzi dożądanego (narzucanego przez nią) zachowania. Moglibyśmy powiedzieć, iż owe poziomy odpowiadają poziomom syntaktyki, semantyki i pragmatyki w badaniach nad językiem. Dokonując takiego porównania, łatwo zauważymy, iż opierając się na aparaturze matematycznej, winniśmy pozostać na poziomie A.

Tak się jednakże nie stało, a pojęcia komunikacji i informacji stały się terminami niemalże synonimicznymi, definiowanymi przez siebie nawzajem. W. Weaver, rozszerzając ujęcie C. Shannona na wszelkie sytuacje, doprowadził do dwóch skutków: pomieszania tych dwóch pojęć oraz takiego spopularyzowania tej koncepcji, iż straciła ona przejrzystość: jest wykorzystywana zarówno do opisywania przekazywania bitów między komputerami, jak i do analizy procesów nauczania. Jak pisze Y. Winkin: „można powiedzieć wszystko, nie mówiąc nic: odtąd model jest powszechnie stosowany, budując ogólną zgodę i porozumienie” (Winkin 2008: 35).

Zrekonstruowany powyżej klasyczny model komunikacji można rozszerzać (i tak też najczęściej wygląda jego „poprawianie i ulepszanie”) o kolejne elementy. Jednakże kilka podstawowych charakterystyk pozostanie niezmiennych i będą to zarazem cechy ujęcia transmisyjnego.

Pod pojęciem transmisyjnego ujęcia komunikacji rozumiem takie stanowiska, które przyjmują, iż proces komunikacji służy do transmisji, przekazywania informacji, wiedzy, idei uczuć, a refleksja nad komunikacją ogranicza się do analizowania reprezentacyjnych modeli procesu komunikacji. Na gruncie takich stanowisk zakłada się, że dwa podstawowe elementy modelu, tj. nadawca i odbiorca, funkcjonują jako dwa izolowane podmioty

---

<sup>10</sup> Chociaż Shannon i Weaver chcieli, by ich model ujmował głównie poziom techniczny, to jednak zaangażowali matematyczną aparaturę modelu również do badania dwóch pozostałych poziomów.

sytuujące się na kształt kartezjańskiej relacji podmiotowo-przedmiotowej. Takie podmioty są niezanurzone w kontekście społeczno-kulturowym oraz zakłada się, iż pojedynczy podmiot nie tyle uczestniczy w ramach komunikacji, co stwarza, rozpoczyna komunikację i, nadając komunikat za pomocą nadajnika, umieszcza go w „pudełku kodu” i przesyła do odbiorcy. W ten sposób abstrahuje się od kontekstu sytuacyjnego (sytuacji hermeneutycznej w rozumieniu Hansa Georga Gadamera czy w terminach Johna Deweya – sytuacji niezdeteminowanej), zakładając jednocześnie przezroczystość i neutralność samego medium<sup>11</sup> oraz adekwatność na linii myśl – język – rzeczywistość (jedynie przy takim założeniu można przyjąć, iż w przypadku braku szumu komunikacyjnego osiąga się zamierzony efekt, czyli w pełni adekwatne zdekodowanie sygnału i wywarcie wpływu).

Precyzując rozumienie ujęcia transmisyjnego: komunikacja jest rozumiana jako działalność pojedynczych podmiotów, które przekształcają swoje „stany wewnętrzne” (myśli) i wkładają je (kodują) w pudełko słów. Następnie jeden niezależny podmiot (nadawca) transportuje słowa (poprzez przekazniki, media i kanały) do drugiej jednostki. Pozostaje jeszcze pytanie: czy nadawca pozbył się „przesyłki”, którą przetransportował, czy może uległa ona zmnożeniu podczas kodowania? Innymi słowy: kto jest posiadaczem tego „czegoś”, co jest transportowane?

W ujęciu transmisyjnym zakłada się, że komunikacja jest z jednej strony intencjonalna i dobrowolna, z drugiej zaś różni się komunikację werbalną i niewerbalną (która nie musi być intencjonalna!). Modelowanie przebiegu komunikacji w ten sposób przypomina (taki przykład podaje M. Fleischer) definiowanie chodzenia poprzez wskazywanie, że składa się ono „z prawej nogi i z lewej nogi oraz posiadacza tych nóg i przebiega tak, że posiadacz nóg tymi ostatnimi przebiera” (Fleischer 2010: 166). Dlatego ujęcie transmisyjne jest nie tyle błędne, co nieadekwatne i zbyt szerokie. Dlatego też nie chodzi o to, aby odrzucić kategorię transmisji (nawet niektóre „radikalne” modele konstytutywne tego nie czynią), ale aby ją zawęzić (pytanie: w jaki sposób?) albo to, co stara się wyjaśnić i przedstawić, opisać przy użyciu innego aparatu pojęciowego.

W ujęciu transmisyjnym rodzą się problemy, które są nierozwiązywalne na „własnym” (tj. transmisyjnym) gruncie. Przykładowo: w jaki sposób (według jakiego kryterium) sprawdzić, iż nadana informacja jest zgodna z informacją odebraną? Odpowiedź jest taka: w ramach ujęcia transmisyjnego nie da się tego uczynić; przekraczając je można odpowiedzieć, iż potrzebna jest do tego kategoria „społecznej konstrukcji znaczeń” lub że to pytanie jest nieistotne w kontekście badań nad komunikacją, gdyż w ramach komunikacji nie przesyłamy „czegoś”, co miałyby ulec zniekształceniom po drodze.

Podsumowując charakterystykę ujęcia transmisyjnego, można stwierdzić, że skoncentrowanie się na modelach komunikacji w badaniach nad procesem komunikacji doprowadziło do tego, iż w tym ujęciu bada się przede wszystkim widoczny przebieg procesu komunikowania, tzn. to, co widać, gdy „zachodzi komunikacja”; natomiast nie bada się samego procesu i jego źródła. Przywoływany M. Fleischer powiedziałby dodatkowo, że

---

<sup>11</sup> Rola środków przekazu (mediów) sprowadza się nie tylko do samego przekazywania treści, lecz przede wszystkim do zmian w obszarze form świadomości społecznej i sposobach funkcjonowania społeczeństw. W kontekście rozważań Waltera Onga, Harolda Innisa, Jacka Goody’ego czy Marshalla McLuhana niezwykle trudno przyjąć założenie o przezroczystości środków przekazu.

nie jest istotne „to, co obserwujemy, lecz istotne jest pytanie o to, skąd to, co obserwujemy, się wzięło i jak się realizuje” (Fleischer 2010: 166) – w ten sposób jednak odnosi się do ewolucyjnego powstania mechanizmu komunikacji i odrzuca całą tradycję kulturalizmu. Odwołanie do kategorii kultury jest niezbędne, gdyż badanie procesu komunikacji przekraczające (a nie odrzucające) kategorię transmisji musi opierać się na założeniu, iż komunikacja jest rodzajem praktyki, która realizowana na poziomie indywidualnym, tworzy zarazem jej poziom społeczny (podtrzymuje społeczne warunki poziomu indywidualnego).

#### 4. ŹRÓDŁA UJĘCIA TRANSMISYJNEGO

Wskazanie na źródła ujęcia transmisyjnego zakłada zrozumienie ważności wpływu Platońskiego *Fajdrosa* i średniowiecznej semiotyki; wyłonienia się za sprawą Kartezjusza mentalistycznego paradygmatu w filozofii – kartezjańskiego rozumienia podmiotów komunikujących; Locke’owskiego rozumienia dzielenia się ideami i uzgadniania znaczeń jako prądródło modelu transmisyjnego.

Platoński *Fajdros* jest ważny dla studiów nad procesem komunikacji z dwóch powodów. Po pierwsze to nie retoryka Arystotelesa, którego przywołuje się jako tego, który pierwszy podjął zagadnienie komunikacji *per se* (Dobek-Ostrowska 2006: 21), czy też rozważania sofistów przyczyniły się do włączenia tradycji retorycznej w obręb studiów nad komunikacją. Stało się to za sprawą „komunikacyjnego” odczytania *Fajdrosa* Platona. Tak jak w anglojęzycznej literaturze przedmiotu dialog ten zajmuje pierwszorzędne miejsce w analizie studiów nad komunikacją, tak w polskich opracowaniach zdaje się być zupełnie pomijany (mowa oczywiście o rozważaniach dotyczących bezpośrednio teorii komunikacji).

Po drugie *Fajdros* (Platon 1999: 90–96) zestawiony z *Listem VII* (Platon 1987: 50–51) niesie ze sobą krytykę pisma, postrzeganego przez Platona jako jeszcze niezinternalizowana „technologia”, której nie wolno zawierzyć spraw najważniejszych (Reale 1996: 35–43). *Fajdros* odczytywany jako całość złożona z dwóch części (rozważania na temat miłości łączące się z platońską *Ucztą* oraz rozważania retoryczne) pozwala dostrzec, iż platoński Sokrates wyraźnie formułuje sądy na temat tego, co w XX wieku badacze *implicite* postrzegali jako źródło problemów komunikacyjnych: „ciągłej tęsknoty za kontaktem z niedotykalnym innym” (Peters 1999: 37, tłum. własne). J. Peters, starając się odczytać dialog „całościowo”, pisze:

(...) sokratejska krytyka pisma jest częścią rozleglejszych rozważań na temat różnych napięć w połączeniu pomiędzy osobą i osobą, duszą i duszą, ciałem i ciałem. Dla niego problemem nie jest po prostu połączenie umysłów, ale złączenie pragnień. Eros, a nie transmisja, powinien być podstawową zasadą komunikacji (Peters 1999: 37, tłum. własne).

Takie odczytanie *Fajdrosa* zbliża Platona do tradycji poszukiwań idealnej, niezapośredniczonej komunikacji pomiędzy duszami. Zdaniem J. Petersa Platon wkracza na

drogę, na której spotkanie dwóch osób tworzy „podstawową jednostkę ludzką”<sup>12</sup> oraz, artykułując normatywne podstawy do krytyki mediów, opowiada się za komunikacją opartą na intymnej interakcji – złączeniu dusz. Przyznając Petersowi rację, można uznać Platona za źródło tradycji, której linię wyznaczają jeszcze pisma np. Tertuliana, św. Augustyna czy Tomasza z Akwinu.

Wówczas można powiedzieć, że źródeł transmisyjnego ujęcia komunikacji można poszukiwać w dyskusjach na temat komunikacji między aniołami, komunikacji na linii człowiek – Bóg czy też przeniesienia środka ciężkości na komunikację w sferze *sacrum* a nie *profanum*. Peters łączy wpływ pism wczesnego chrześcijaństwa z empiryzmem brytyjskim, przede wszystkim zaś z pismami Johna Locke’a, określając tę tradycję mianem tradycji spirytualistycznej. Jej sednem jest przekonanie, że prawdziwa komunikacja ma miejsce wtedy, gdy rozpatrujemy język oraz uczestników komunikacji jako elementy procesu przekazu myśli. Jak pisze Peters, możliwa jest zwykła rozmowa bez „spotkania wewnątrz”, ale będzie to tylko zbiór chrząkań i uderzeń. W takiej sytuacji znaczenie jest oddzielone od medium, treść od formy, a znaki niczym ciała są pojemnikami na dusze. Celem prawdziwej komunikacji jest natomiast przekazanie („przelanie”) treści z jednego umysłu do drugiego: „nie tylko jest możliwe osiągnięcie jedności indywidualnych umysłów w duchu, ale jest to wręcz imperatyw” (Peters 1999: 64, tłum. własne).

Chociaż rozważania na temat znaku i języka u św. Augustyna z Hippony i Akwinaty prowadzą ku różnym celom, możemy powiedzieć, iż to właśnie w ich pismach swój początek ma transmisyjne rozumienie komunikacji. Innymi słowy, logocentryczny charakter teorii komunikacji zakorzeniony jest w średniowiecznych dysputach teologicznych nad problemem Słowa i słów<sup>13</sup> (Soukup, 1986). Wynika to z pojmowania duszy, „wewnątrz” jako bytu prywatnego, nieograniczonego przez cielesność, który jest „początkiem” procesu komunikacji oraz z postrzegania znaku jako jedynego wehikułu, który poprzez wypełnienie wyobrażeniową treścią, pozwala podmiotom przekroczyć prywatność i wejść w interakcję społeczną.

Święty Augustyn postrzegał znak jako relację diadyczną, w której znak jest zawsze znakiem czegoś w odniesieniu do jakiegoś podmiotu. Chociaż w swoich pismach nie używał słowa „komunikacja” w taki sposób, w jaki jest ono używane współcześnie, to właśnie pisma świętego Augustyna na temat znaku stały się jednym ze źródeł, na których wyrosło współczesne rozumienie pojęcia „komunikacja”. Łącząc neoplatonizm z doktryną chrześcijańską, ojciec Kościoła uważał duszę za niematerialną substancję, którą (dzięki komunikacji) możemy przekraczać. Znak postrzegał jako bierne, przezroczyste naczynie – objaśniając, posługiwał się przykładem duszy (znaczenie słowa – niematerialne) i ciała (dźwięk słowa – materialny). Moglibyśmy powiedzieć, iż współcześnie w ten sposób postrzegane są media, czyli po prostu środki komunikacji. Dla św. Augustyna komunikacja jest możliwa

---

<sup>12</sup> Peters umieszcza w tej tradycji chrześcijańską koncepcję miłości (*caritas*), miłość romantyczną, miłość badaną przez psychoanalizę oraz heglowskie i marksistowskie przekonanie o istotności relacji między dwoma osobami.

<sup>13</sup> „Pytanie o komunikację pojawia się w spekulacjach teologicznych na temat Trójcy Świętej, ponieważ jej natura w rozumieniu ludzi średniowiecza polegała na komunikowaniu swojej istoty zarówno sobie samej jak i, poprzez akt kreacji i odkupienia, ludziom (...). Te dwie funkcje bardzo mocno zdefiniowały rozumienie komunikacji dla umysłów średniowiecza” (Soukup 1986: 4–5).

dzięki takiemu medium i pomimo takiego medium. Jednakże prawdziwa komunikacja, taka, do której winniśmy dążyć, odbywa się bez słów – w ten sposób Bóg przemawia do aniołów i tak wygląda doskonała komunikacja: jako zespolenie duszy z duszą.

Jak widać, transmisyjnego ujęcia komunikacji można (lub wręcz należy) poszukiwać przede wszystkim w sposobie rozumienia procesu komunikacji – formowania się jego kulturowo-historycznych źródeł – a nie tylko w sposobie używania wyrazu „komunikacja”. Dlatego też tak istotne jest zrozumienie wagi wyłonienia się paradygmatu mentalistycznego w filozofii za sprawą kartezjańskiego sposobu rozumienia podmiotów. Tutaj należy szukać źródeł współczesnego rozumienia tego, kim jest nadawca i odbiorca w komunikacji – tzn. tego, iż zarówno nadawca, jak i odbiorca postrzegani są jako samoistne podmioty, które jedynie dzięki woli „wkładają” lub „ubierają” myśli w słowa.

Taki kartezjański podmiot nawiązuje (rozpoczyna) komunikację dzięki „samemu sobie” – jest źródłem i początkiem procesu. Współczesna humanistyka skłonna jest to postrzegać zgoła odmiennie; np. tak, jak czynił to Georg Herbert Mead: dopiero w interakcjach społecznych konstruuje się w jednostkach świadomość własnego „ja”, jaźni. Dlatego to komunikacja jest „pierwsza” i z niej dopiero wyłania się świadomy podmiot.

W związku z tym, przyjąwszy stanowisko interakcjonizmu symbolicznego Meada, musielibyśmy stwierdzić, że klasyczne ujęcie transmisyjne nie jest w takim kształcie do utrzymania: podmioty komunikacyjne nie mogą być ujmowane poza ładem aksjonormatywnym, gdyż po prostu z niego się dopiero wyłaniają.

Kartezjańskie rozumienie podmiotów ma również swoje dalsze konsekwencje. Dyskusja nad zasadnością kartezjańskiego racjonalizmu doprowadziła brytyjskiego filozofa Johna Locke’a do sformułowania na gruncie empiryzmu takiego sposobu ujmowania dzielenia się ideami, który odcisnął piętno na sposobie ujmowania procesu komunikacji i sposobie wyłaniania się refleksji nad tym procesem.

John Locke przyjmował, iż „nie ma niczego w słowach”, „słowa są niczym” – *nullius in verba* – i podzielał taką charakterystykę języka, w której słowa jako takie są nieistotne i niegodne zaufania – w przeciwieństwie do idei – gdyż stoją w opozycji względem jednostki.

W ten sposób stanął przed następującym problemem. Chcąc stworzyć społeczną teorię liberalizmu, która byłaby oparta na prymacie jednostek, musiał wskazać na mechanizm połączenia owych jednostek – „komunikowania się”. Dlatego też, rozumiejąc słowa jako puste naczynia służące do transportu idei, zapoczątkował transmisyjne rozumienie komunikacji. Rozważając wpływ pisma Locke’a na rozumienie komunikacji, Gregory J. Shepherd zauważa:

W swym przedsięwzięciu zbudowania społecznej teorii liberalizmu Locke został postawiony przed problemem: w jaki sposób społeczna teoria oparta na prymacie jednostek mogłaby się udać? Mechanizm połączenia jednostek był wymagany, żeby liberalizm nie padł ofiarą solipsyzmu. Locke rozwiązał ten problem, zapożyczając rozumienie słów jako jedynie pustych naczyń, skazując na służenie „ideom” oraz wynajdując nowożytny, transportowe postrzeganie komunikacji. W liberalizmie Locke’a komunikacja została skonceptualizowana jako przekaźnik, kanał, zwykle medium służące transferowi myśli, jako pomocniczy mechanizm pośredniczenia między jednostkami (Shepherd 1993: 87, tłum. własne).

W klasycznych ujęciach transmisyjnych proces komunikacji rozumiany jest jako kodowanie i dekodowanie – na kształt Locke’owskiego procesu dzielenia się ideami – słowa stają się „pustymi skrzynkami” przenoszącymi idee, myśli.

## 5. PODSUMOWANIE

Refleksja nad procesem komunikacji, która nie wychodzi poza locke’owsko-transmisyjne ujmowanie tego fenomenu, zakłada, iż komunikacja nie jest fenomenem logicznie pierwszym (w odniesieniu do sposobu objaśniania pozostałych fenomenów) oraz, że nie jest czymś, co istnieje w sposób „rzeczywisty” (obiektywny dla badacza; a dokładniej intersubiektywny, czyli kulturowo-obiektywny). Wskutek tego proces komunikacji nie jest podstawowym przedmiotem żadnej uznanej dyscypliny naukowej. Oczywiście komunikację bada się w ramach np. psychologii komunikacji czy socjologii komunikacji, ale są to jedynie subdyscypliny, które podejmują to zagadnienie, korzystając z bagażu doświadczeń i metod swojej dyscypliny podstawowej. Dlatego też proces komunikacji rozpatrywany w ramach psychologii komunikacji redukowany jest do stanów mentalnych uczestników komunikacji, a działania komunikacyjne tłumaczone są za pomocą czynników psychologicznych. Jest to „dziedzictwo Locke’a”, które zaczyna być przewyżczone poprzez projektowanie autonomicznej dyscypliny komunikacji<sup>14</sup>: takim projektem jest np. koncepcja Roberta T. Craiga, ujmująca dyscyplinę komunikacji jako jedną z dyscyplin praktycznych.

Filozoficzne spojrzenie na genezę transmisyjnego sposobu postrzegania procesu komunikacji umożliwia pokazanie, iż:

- 1) transmisja jest kategorią niewystarczającą (nie tyle błędną, co nieadekwatną) do objaśniania praktyk komunikacyjnych;
- 2) transmisyjne ujmowanie komunikacji jest jedną z przyczyn niemożności wyłonienia się autonomicznej dyscypliny akademickiej, reflektującej nad procesem komunikacji;
- 3) w ujęciu transmisyjnym – z punktu widzenia współczesnej filozofii – krytyce należy poddać nie tylko samą kategorię transmisji, ale przede wszystkim psychologizujące rozumienie nadawcy i odbiorcy jako samoistnego początku (nadawca) i końca (odbiorca) komunikacji: nadawca i odbiorca jako samostanowiące się jednostki „oderwane” od kultury.

Takie podejście badawcze może przyczynić się do lepszego zrozumienia samego procesu komunikacji, roli odbiorcy i nadawcy, czy też wagi samego komunikatu w procesie komunikacji. Kategoria informacji (komunikatu, *komunikandum*) w ramach metafor transmisyjnych jest ontologizowana, co uniemożliwia badaczom przekroczenie locke’owskiej perspektywy postrzegania procesu komunikacji oraz zrozumienie, że jedynie niewielka część działań komunikacyjnych zorientowana jest na „przekazanie informacji”. Dlatego

---

<sup>14</sup> Więcej na ten temat piszę w artykule *Kulturowo-obiektywne istnienie procesu komunikacji jako warunek projektowania autonomicznej dyscypliny komunikacji*, „Kultura i Historia”, nr 20/2011; dostęp on-line: <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2997> [20.03.2012].

też krytyka kategorii transmisji w badaniach nad komunikacją musi wprawdzie przewyżżyć prymat genezy etymologicznej i zwrócić się ku filozoficznym rozważaniom nad podstawowymi elementami ujęcia transmisyjnego.

## BIBLIOGRAFIA

- Carey, James. 2007. *A Cultural Approach to Communication*, w: Robert T. Craig, Heidi L. Muller (eds.), *Theorizing Communication. Readings Across Tradition*, Los Angeles-London-New Delhi-Singapore: SAGE Publications.
- Craig, Robert T. 1999. *Communication Theory as a Field*, „Communication Theory” 1999, nr 9(2), s. 119–161.
- Dobek-Ostrowska, Bogusława. 2006. *Komunikowanie publiczne i polityczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fiske, John. 1999. *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, Wrocław: Wydawnictwo Astrum.
- Fleischer, Michael. 2010. *Communication Design*, Łódź: Wydawnictwo Naukowe Primum.
- Goban-Klas, Tomasz. 2008. *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kmita, Jerzy. 2007. *Konieczne serio ironisty*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Mattelart, Armand i Michèle Mattelart. 2001. *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mikułowski Pomorski, Jerzy. 2001. *Przedmowa do wydania polskiego*, w: Armand Mattelart i Michèle Mattelart. 2001. *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Peters, John D. 1999. *Speaking into Air*, Chicago: University of Chicago Press.
- Pisarek, Walery. 2008. *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Platon. 1999. *Fajdros*, Kęty: Wydawnictwo ANTYK.
- Platon. 1987. *Listy*, Warszawa: PWN.
- Reale, Giovanni. 1996. *Historia filozofii starożytnej. Platon i Arystoteles*, Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Rogers, Everett M. i Steven H. Chaffee. 1993. *The Past and the Future of Communication Study: Convergence or Divergence?*, „Journal of Communication”, nr 43(4), s. 125–131.
- Shannon, Claude E. i Warren Weaver. 1964. *The Mathematical Theory of Communication*, Urbana: University of Illinois Press.
- Shepherd, Gregory J. 1993. *Building a discipline of communication*, „Journal of Communication”, nr 43(3), s. 83–91.
- Soukup, Paul A. 1986. *Thinking, Talking, and Trinitarian Theology: From Augustine to Aquinas on Communication*, The Annual Meeting of Speech Communication Association.
- Wendland, Michał. 2008. *Komunikowanie a wymiana informacji – pytania o zakres pojęcia komunikacji*, „Homo Communicativus”, nr 1(3), s. 17–26.

- Wendland, Michał. 2011. *Konstruktywizm komunikacyjny*, Poznań: Wydawnictwo Instytutu Filozofii Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Wiener, Norbert. 1961. *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Winkin, Yves. 2007. *Antropologia komunikacji*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

#### THE GENESIS OF TRANSMISSION APPROACH TO THE PHENOMENON OF COMMUNICATION

The purpose of the present paper is to suggest a philosophical basis for reflection on the transmission model of communication. The article is a contribution to the discussion about the genesis of the concept of communication. It also attempts to specify the conditions that have to be met to identify the non-etymological genesis of transmission approach to the phenomenon of communication. The paper consists of four sections. The first one distinguishes between a 'model of communication' and an 'approach to communication'. While the second section examines the etymological and historical genesis of the contemporary term 'communication', it particularly discusses two metaphors on which the transmission model of communication builds: the 'organic' and the 'transmission' metaphors. The third section considers the basic elements of the Shannon–Weaver model of communication which is generally regarded as the very source of all communication models. The fourth section delivers a presentation of a philosophical perspective on the genesis of the transmission approach: Plato's *Phaedros*, Scholastic semiotics, Descartes' cogito and Locke's empiricism are covered here. The most important conclusion that is drawn here has it that the philosophical perspective on the genesis of the concept of communication makes it possible to show that the category of transmission is inadequate for a serious reflection on the communication process.

Keywords: communication, transmission model of communication, communication science, John Locke, the Shannon–Weaver model